**Załącznik nr 2**

**M. Szczęsna „ W ogrodzie botanicznym”**

- Wstawajcie, dziś jedziemy do ogrodu botanicznego- budzi nas tata.

Mama robi omlet i kakao. Zjadamy wszystko z apetytem i wyruszamy.

Już za bramą ogród wita nas pięknymi zapachami. Wokół rosną róże, bez, jaśmin, lawenda.

Kręci mi się w głowie, gdy stoimy koło pnącej się rośliny.

- To wiciokrzew, ma piękne żółte płatki i bardzo długie pręciki!- Mateusz nachyla się nad kwiatem i …

- Apsik, apsik, apsik!

- Chodźmy na górę, to ci przejdzie- Karinka biegnie w kierunku trzech specjalnie usypanych pagórków. Rosną na nich rośliny takie jak w Tatrach, Pieninach, Bieszczadach. Wspinamy się wąską ścieżką na najwyższy szczyt. Widzimy tam siedzącą panią, która patrzy na ogród i coś zapisuje w notesie. Cicho schodzimy drugą stroną wzniesienia. Zatrzymujemy się koło małego stawiku, z którego spływa na dół woda, przypominając górski potok.

- Ta pani to pewnie poetka, albo pisarka- mówi Mateusz.

- Może pisze wiersz o kwiatach lub powieść- zastanawia się Karinka.

- A może książkę dla dzieci o zaczarowanym ogrodzie…

Rodzice właśnie wchodzą do dużej szklarni. Biegniemy do dżungli. Tak, właśnie do dżungli, bo tam są tropikalne rośliny!

- Nie dotykajcie niczego!- prosi tata.- Nie znamy tych roślin. Niektóre z nich są na pewno trujące. Mogą być pokryte toksycznymi preparatami, aby roślinki nie chorowały.

Podziwiamy owoce: mandarynki, cytryny, ananasy. Pierwszy raz je widzę, gdy rosną, a nie w sklepie. Biegniemy za tatą, który fotografuje swoje ulubione storczyki. Tuż koło niego pan rozkłada statyw, na nim umieszcza duży aparat i też robi zdjęcia.

- Może to fotograf i jego prace ukażą się w jakiejś książce lub na wystawie- mówię cicho do Karinki.

- Gorąco i parno w tej dżungli- narzeka Mateusz.

Wychodzimy ze szklarni i szukamy jakiegoś miejsca w cieniu. Siadamy na ławce i jemy kanapki z serem, popijając wodą. Nagle dobiega do nas muzyka. Daleko, naprzeciw nas, siedzi jakaś osoba oparta o pień drzewa i cichutko gra na flecie. Jemy w ciszy, wsłuchując się w magiczne dźwięki.

- Chciałbym sfotografować jeszcze kosaćce i lilie- mówi tata i idzie w kierunku kolekcji tych roślin, które pokrywają tu, jak dywanem, ogromny obszar.

Na środku widzimy pana stojącego przy sztaludze i coś malującego.

- Czy podoba się wam mój obraz?- pyta malarz, patrząc na nas z zachęcającym uśmiechem.

- Jest taki jasny, pogodny i ciepły- zauważa Karinka.

- Masz rację! Maluję tylko ciepłymi barwami.

- Ale niektóre z tych kwiatów są fioletowe, a to barwy zimne- spostrzega Mateusz.

- Tak, ale wtedy dodaję trochę żółtej farby i ocieplam płatki kwiatu- wyjaśnia artysta.

Jesteśmy zauroczeni tym ogrodem kwiatów. Żegnamy się z panem i idziemy dalej.

Przed nami duży staw. Przez jego środek, na drugą stronę, prowadzą wielkie kamienie. Karinka ostrożnie przechodzi, ja za nią. Boję się trochę i waham…

- Co tam, tchórzysz? Odejdź, ja ci pokażę, jak mistrz przechodzi po kamieniach!

I już Mateusz pewnym krokiem , przeskakując z głazu na głaz, przechodzi. Nagle, na środku stawu ślizga się po kamieniu, chwieje się i wpada do wody. Wszyscy, przestraszeni, podbiegamy bliżej. Widząc, że Mateusz ze śmiechem gramoli się na głaz i ociekając wodą powoli przechodzi na brzeg, wybuchamy gromkim śmiechem.

- Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała- przypominam Mateuszowi cytowane często przez niego przysłowie.

- Jak widzicie, Mateusz zdecydował, że wracamy – mówi tata, uśmiechając się.

Przed wyjściem jeszcze raz patrzymy na ogród.

- Dlaczego przychodzi tu tak wielu artystów?- pytam.

- Aduniu, w takim pięknym miejscu, wśród przyrody łatwiej znaleźć natchnienie i przyjemniej tworzyć- wyjaśnia mama.

- Jak dorosnę, to będę tu często przychodzić. Może zostanę artystką!

Pytania pomocnicze:

- Gdzie pojechała rodzina Ady?

- Kogo tam spotkała?

- Co robili artyści?

- Jak wyglądał ogród?